PAŃSTWOWE TEATRY DRAMATYCZNE
W SZCZECINIE

TEATR POLSKI

Dyrektor i kierownik artystyczny
JAN MACIEJOWSKI

Dyrektor administracyjny
ADAM KOMAN

Kierownik literacki
JÓZEF GRUDA

ERNEST HEMINGWAY

PIĄTA KOLUMNA

ZE ZBIORÓW
Działu Dokumentacji ZG ZASP

„Był człowiekiem nie tylko niezmiernie prostym i bezpośrednim, ale i pełnym niezwykłej delikatności i ciepła. Uderzała w nim jedna cecha: to, jak umiał i chciał słuchać innych, ile miał nie tylko zainteresowania, ale i szacunku dla tego, co mówią mu inni ludzie".

Bronisław Zieliński
„Wiedza i Życie"

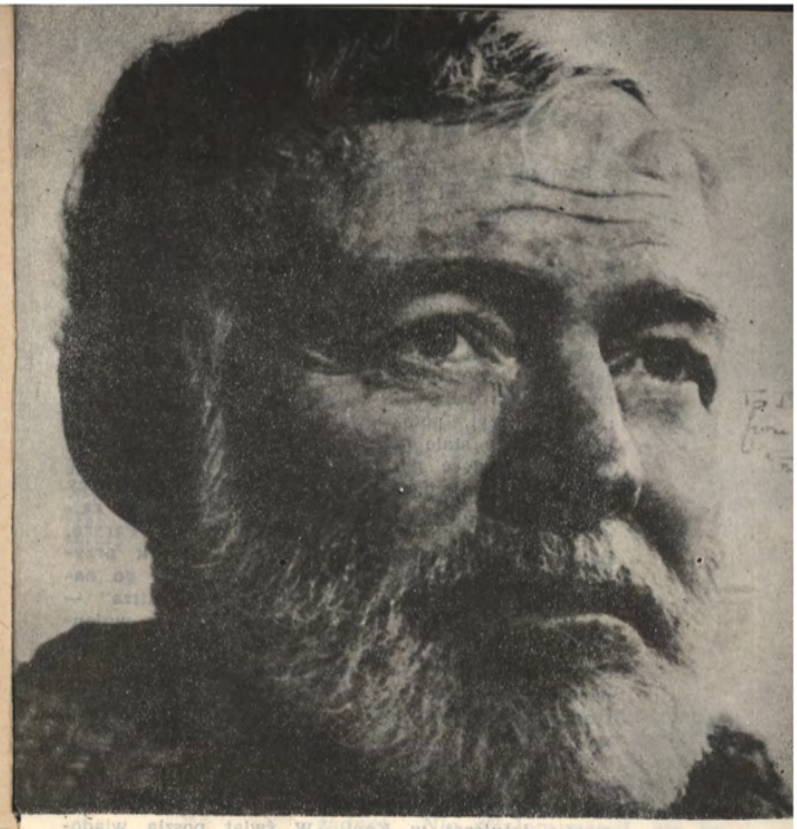

Ernest Hemingway

(Hemingway) jest dobrze poinformowany o Polsce, wie, które z jego dzieł przetłumaczono i wydano, do Polski odnosi się ze szczerą przyjaźnią, czemu dał wyraz zarówno niezwykle serdecznym i gościnnym przyjęciem, jakie mi zgotował, jak i znanym już hojnym darem...

(B. Zieliński, Świat nr 32 1960 r.)

Przed odjazdem bawiącego u niego w Ketchum tłumacza, Bronisława Zielińskiego, powiedział: „Słuchaj. Chcę zrobić coś, żeby dać dowód, że jestem porządny chłop". I wtedy padła ta niespodziewana propozycja — pisze Zieliński, — żebym przetłumaczył jego „Zielone wzgórza Afryki", a wówczas zrzeknie się on należnego mu honorarium autorskiego i przeznaczy je wraz z dodatkowym czekiem na tysiąc dolarów za najlepszą polską powieść.

ERNEST HEMINGWAY

Swą pierwszą strzelbę dostał od ojca, gdy miał 10 lat. Gdy miał lat dziewiętnaście, był już weteranem wojny, dostał dwa ordery wojskowe i miał w nodze 37 odłamków. Pracował jako robotnik rolny, jako nurek, sparring — partner bokserów zawodowych, korespondent wielu gazet. Nie miał jeszcze trzydziestu lat, gdy stał się sławny. Gdy skończył trzydzieści — był już uznanym mistrzem. Kochał życie, ale był jednocześnie najbardziej chyba poranionym i potrzaskanym pisarzem na świecie. Kochał dobre jedzenie, dobre picie, polował, łowił ryby, walczył, podróżował. Ubóstwiał towarzystwo ludzi, którzy stale ocierali się o śmierć — nie dlatego, by śmierć go fascynowała, lecz dlatego, że oni właśnie najlepiej znali wartość życia. Francuscy makizardzi, którym przewodził w szaleńczym rajdzie do zajętego jeszcze przez Niemców Paryża, nazywali go po prostu „Papą". Przydomek przylgnął do niego i na całym świecie zaczęto go nazywać „Mister Papa". „Uwolniłem hotel Ritza" — śmiał się mówiąc o swych przygodach w wojennym Paryżu. Później dowództwo amerykańskie chciało go postawić przed sądem wojennym za naruszenie konwencji genewskiej zakazującej korespondentom wojennym noszenia broni. Wykręcił się jakoś z tej sprawy.

Takim był Ernest Hemingway. Jeden z niewielu ludzi, którzy mieli za życia możność przeczytania własnych nekrologów. Było to w słynnej katastrofie lotniczej w Kenii. W świat poszła wiadomość, że Hemingway zginął. Opłakano jego śmierć. Ale ekipy ratunkowe, które dotarły do uszkodzonego samolotu, znalazły Hemingwaya spokojnego, siedzącego w buszu z butelką dżinu w ręku. To jeszcze nie był koniec. Samolot, którym miano przetransportować rozbitków, zapalił się przy starcie. Nie tracąc zimnej krwi „Papa" wybił zablokowane drzwi ratując w ten sposób życie wszystkim pasażerom.

Stało się więc tak, jak to przepowiedział mu kiedyś pewien pisarz włoski. W rozmowie Hemingway powiedział: „Niepokoi mnie hałas, jaki uczynią dziennikarze po mojej śmierci". „Ale niech pan pomyśli — odparł Vittorini — o hałasie, który zrobiliby, gdyby się panu udało zmartwychwstać". Hemingway był zachwycony. I właśnie wówczas, w Kenii, udało mu się zmartwychwstać. Zaśmiewał się czytając własne nekrologi.

Urodził się w roku 1899. Pierwszą książkę wydał w roku 1923. Przebywał wówczas w Paryżu, gdzie miał przeżyć długie lata w towarzystwie wszystkich najwybitniejszych ówczesnych pisarzy amerykańskich. Sławę uzyskał w trzy lata później publikując „Słońce też wschodzi". Uznaną wielkością stał się po następnych trzech latach, gdy ukazało się „Pożegnanie z bronią". Wrócił do Stanów, a w roku 1936 wyjechał jako korespondent wojenny do Hiszpanii. Owocem tej podróży była słynna książka: „Komu bije dzwon". Następnie był korespondentem wojennym w Chinach. Gdy USA przystąpiły do wojny przeciw III Rzeszy, Hemingway latał z bombowcami RAF nad kontynent, brał udział w polowaniach na niemieckie łodzie podwodne na Morzu Karaibskim, wreszcie wylądował wraz z armią generała Pattona w Normandii.

Po wojnie spędził wiele czasu na Kubie i stał się gorącym zwolennikiem rewolucji kubańskiej. W roku 1952 ukazało się wspaniałe opowiadanie: „Stary człowiek i morze", które przyniosło mu nagrody Pulitzera i Nobla. K.D. (Świat nr 29 z r. 1961)

W przemówieniu wygłoszonym z okazji przyznania mu nagrody Nobla, Hemingway powiedział, że „tylko człowiek osamotniony może pisać naprawdę dobrze. Ponieważ w przeszłości mieliśmy tak wielkich pisarzy, pisarz dzisiejszy musi wykraczać daleko poza osiągnięte horyzonty, musi zapuszczać się w rejony, gdzie znikąd nie dozna pomocy". W ostatnich latach swego życia Hemingway usiłował pisać więcej i bardziej intensywnie: czuł, że zostało mu niewiele czasu. Kiedy starość i choroba wreszcie go dosięgły i być może pokonały, odebrał sobie życie. Ale żył na tyle długo i pracował tak rzetelnie, że wspaniałe powieści i nowele, które pozostawił zaliczyć należy do najlepszych dzieł współczesnej literatury.

(Na podst. fragmentu zam. w „Ameryce")

...„W hiszpańskiej wojnie domowej było co najmniej pięć partii po stronie republikańskiej. Próbowałem zrozumieć i ocenić wszystkie pięć (bardzo trudne) i nie należałem do żadnej... Nie miałem partii, ale jedynie głębokie zainteresowanie i miłość do Republiki.

W Hiszpanii miałem i mam wielu przyjaciół po drugiej stronie. Również i o nich starałem się pisać prawdę. Politycznie stałem zawsze po stronie Republiki od dnia, w którym została proklamowana i jeszcze na długo przedtem".

(List z 1, IV. 1951, C. Baker-Hemingway, s. 228).

Hemingway w Hiszpanii w r. 1937

Obrońcy Republiki

„— Jesteś komunistą?
— Nie. Antyfaszystą.
— Od dawna?
— Odkąd zrozumiałem, co to jest faszyzm".

E. Hemingway (Komu bije dzwon, s. 84).

Sztuka ta została napisana jesienią na początku zimy 1937 roku kiedy oczekiwaliśmy ofensywy. Tamtego roku planowano trzy duże ofensywy armii centralnej. Jedną z nich była ofensywa na Brunete. Przeprowadzono ją, zaczęła się wspaniale — a skończyła bardzo krwawą i nierozstrzygniętą bitwą, czekaliśmy na pierwszą z dwóch pozostałych. Nigdy do nich nie doszło, ale podczas gdy czekaliśmy, napisałem tę sztukę.

...Co dzień ostrzeliwały nas działa zza Leganes i zza fałd wzgórza Garabitas, i kiedy pisałem tę sztukę, hotel „Floryda" w którym mieszkaliśmy i pracowali, został trafiony przeszło trzydziestoma pociskami o wielkiej sile wybuchowej...

Tytuł nawiązuje do oświadczenia rebeliantów hiszpańskich z jesieni 1936 r., że mają cztery kolumny maszerujące na Madryt oraz „piątą kolumnę" zwolenników wewnątrz miasta, atakującą jego obrońców od tyłu. Jeżeli dzisiaj wielu z tej „piątej kolumny" nie zyje, to trzeba sobie uświadomić, że zostali zabici w walce, w której byli równie niebezpieczni i zdeterminowani, jak ci, którzy zginęli w czterech pozostałych kolumnach.

...Jest to jedynie sztuka o kontrwywiadzie w Madrycie... Jej braki wynikają z tego, że została napisana w czasie wojny. Ale jeżeli to, że została napisana pod ogniem, tłumaczy jej usterki, może też i dodaje jej pewnego życia.

ERNEST HEMINGWAY

FRAGMENTY RELACJI KORESPONDENTÓW WOJENNYCH Z HISZPANII W LATACH 1936/37

...Nie wolno poddać Madrytu. Trzeba się bić do szaleństwa, do ostatniego ładunku, a potem do ostatniej szczypty dynamitu, potem na bagnety, potem kamieniami z bruku, potem pięściami, a potem — kiedy już schwytają — trzeba gryźć wrogów. Niech poczują, co to znaczy zdobyć takie miasto. Na przedmieście Carabanchel wdarli się zbyt szybko, teraz niech pełzną — każda ulica będzie dla nich maszynką do mięsa. Dwa tygodnie można się tak bić, miesiąc — zanim opanują całe miasto!

...Na bocznych ulicach przylegających do bulwaru Castellana, wynikło kilka krwawych starć. Faszyści z „Piątej kolumny", ulokowawszy się na strychach, strzelają do żołnierzy albo po prostu do przechodniów. Do pojedyńczych ludzi kropią z karabinów ręcznych, do większych grup — z maszynowych. Rzucają nieduże bomby, niekiedy zwykłe ręczne granaty polowe. W polu wszystko wygląda o wiele prościej. Tutaj zaś wszyscy tracą głowę, boją się wyjść na ulicę, a jeśli wychodzą, to posuwają się bardzo lękliwie, przyciskając się do murów. Ale akcja „Piątej kolumny" doprowadziła do wybuchów strasznej wściekłości. Ludzie wdzierali się do domów, z których strzelano, i nie tylko dokonywali szczegółowej rewizji we wszystkich mieszkaniach, ale przy tym zabijali mnóstwo obywateli zarówno winnych — jak i niewinnych, niszcząc i tłukąc wszystko, co wpadło im w ręce. Jeden dom nawet podpalono.

7 listopada

„— Kobiety Madrytu! Jesteście tutaj! Widzę, że nie zniknęły jeszcze bohaterki Wojny Wyzwoleńczej, odważne Hiszpanki z tego pokolenia, które walczyło i wypędziło z kraju wojska Napoleona Bonapartego! Wiem, żeście gotowe i potraficie powtórzyć heroiczny czyn wyzwolenia! Przyjaciółki Madrytu! W roku siedemnastym jeden lud dzięki swej nieugiętej postawie

Madryt

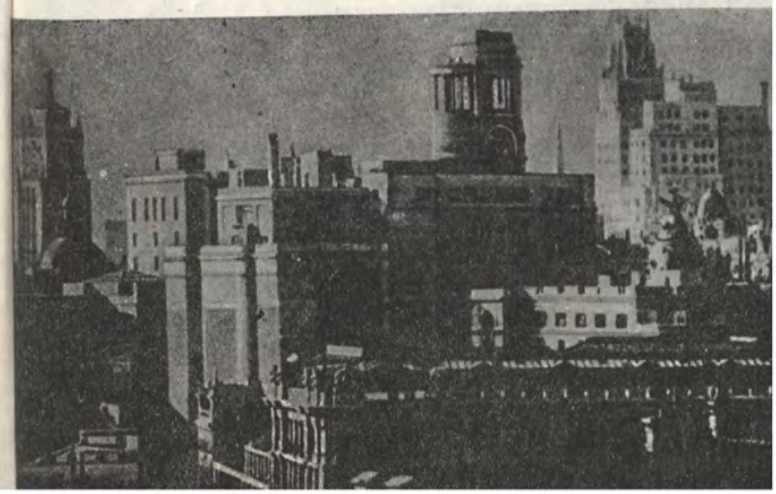

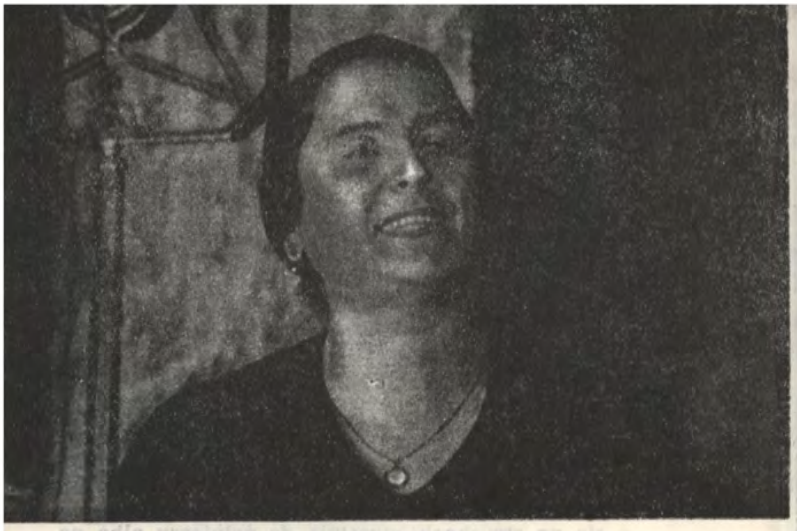

Dolores Ibarruri (La Pasionaria)

został panem swojego kraju. Okażmy i my podobną moc, a uratujemy swoją stolicę, sprawimy, że hasło No pasaran (Nie przejdą) stanie się rzeczywistością! Sprawimy to, że mężczyźni i kobiety robotniczego Madrytu pozostaną wolni i nieujarzmieni, że całemu światu pokażą, jak trzeba walczyć i zwyciężać!"

(Z przemówienia Dolores Ibarruri do kobiet hiszpańskich, wygłoszonego na wiecu w Madrycie w dniu 7 listopada 1936 r.)

„Dziennik hiszpański"
Michał Kolcow

A oto co pisze korespondent wojenny z Polski sanacyjnej Roman Fajans, który w latach 1936/37 przebywał po stronie faszystowskiej w Hiszpanii.

Na wysokim murze, otaczającym klasztor, czytamy: „Viva Azania, morra Franco", „Fascismo no, comunismo si".

...Gdym w pierwszych dniach listopada wyjeżdżał z Lizbony do Hiszpanii, cała stolica Portugalii zaabsorbowana była jednym tylko zagadnieniem: czy Madryt padnie jutro — czy też pojutrze. Dalej nie śmieli sięgnąć myślą nawet najczarniejsi pesymiści.

(1936 r.)

...Dotychczas byliśmy w przedpieklu, teraz, od wczoraj jesteśmy na dnie piekła. Znajdujemy się właściwie już w Madrycie, gdyż lotnisko Cuatro Vientos, z którego asystujemy od wczoraj tragicznemu spektaklowi, leży już w granicach miasta.

...Przed naszymi znużonymi, oszołomionymi oczyma rozgrywa się najstraszliwsze chyba widowisko, jakie widziano na świecie od 125 lat, od chwili ewakuacji i pożaru Moskwy w r. 1812. Chociaż prawdę powiedziawszy, nawet tamtego dramatu nie można zestawić z tym, który teraz obserwujemy. Tam była ewakuacja i pożar, tu jest — czy ja wiem, jak to nazwać? — piekło, otchłań, tragedia, dno nieszczęścia... Nie, to wszystko nie to, na to nie ma nazwy, tu w ogóle każde słowo zawiedzie... Tu trzeba być, trzeba widzieć i słyszeć samemu, aby przekonać się, do czego zdolnych jest c z ł o w i e k...

..Ponad morzem domów wystrzela ku górze smukła, sylwetka kilkunastopiętrowego gmachu telefonów. Niewzruszony, obojętny na szalejącą dokoła nawałnicę, stoi ten kolos z żelaza i betonu i zdaje się urągać przelatującym pociskom. Jest to jakby symbol bohaterstwa Madrytu, symbol jego stalowego oporu. Bo, jeśli się nawet jest najzagorzalszym przeciwnikiem czerwonych, trzeba przyznać, że w Madrycie spisali się dzielnie. Co do tego opinia panuje wśród korespondentów wojennych jednolita.

„Nie przejdą"

Reżyser przedstawienia — Zbigniew Cybulski

ŻYCIE TEATRU

FAKTY WYDARZENIA LUDZIE

W dniu 6 listopada odbyła się w Teatrze Współczesnym uroczysta prapremiera sztuki W. Aksionowa i J. Stabawoja pt. „KOLEDZY", połączona z Wojewódzką Akademią z okazji 46 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Sztukę reżyserował Jan Maciejowski, scenografię projektował Stanisław Bąkowski, opracowanie muzyczne Tadeusza Marciniaka.

●

W roku bieżącym teatry nasze po raz pierwszy wzięły udział w II Ogólnopolskim Festiwalu Sztuk Rosyjskich i Radzieckich, w Katowicach który miał miejsce między 10 a 20 listopada br. Została tam zaprezentowana sztuka W. Aksionowa i J. Stabawoja „KOLEDZY". Zespół szczeciński przyjmowany był bardzo życzliwie zarówno w Bielsku (13. XI. 63 r.) jak i w Katowicach (14. XI. 63 r.).

Jury festiwalowe przyznało naszym aktorom dwie nagrody indywidualne. Otrzymali je: Mirosława Lombardo i Andrzej Kopiczyński.

●

W dniu 24 listopada odbyła się na scenie Teatru Polskiego prapremiera komedii sensacyjnej francuskiego autora, Roberta Thomas pt. „W kręgu podejrzeń" (Huit Femmes). Sztukę wyreżyserowała Ewa Kołogórska, scenografię opracował Stanisław Bąkowski. Przekład Jakuba Rotbauma.

●

W dniu 25 listopada zorganizowano w Resku, na terenie województwa szczecińskiego, przegląd repertuaru naszych teatrów. Plany repertuarowe na sezon bieżący omówił dyr. Jan Maciejowski. Najciekawsze fragmenty sztuk, które mają być wystawione na naszych scenach — przeczytał zespół aktorski. W drugiej części wieczoru została wystawiona „Grupa Laokonona" Różewicza w wyk. zesp. Teatru Propozycji. Spotkanie zakończyła dyskusja.

●

W dniu 27 października br. zmarł przedwcześnie Marcin Godzisz, utalentowany aktor charakterystyczny, znany dobrze szczecińskiej publiczności zarówno ze sceny jak i słuchowisk radiowych. Miał niespełna 53 lata. Trudno się pogodzić z faktem, że nigdy już nie wystąpi na naszych scenach.

Do Szczecina przybył w roku 1954. Pozostanie w naszej pamięci jako wybitny aktor, prawdziwy człowiek teatru, organizator i działacz społeczny, serdeczny i uczynny kolega.

MARIA CHWALIBÓG

W roku 1956 ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Łodzi. Pierwsze kroki stawiała na scenie Teatru im. Węgierki w Białymstoku. Grała tam m. in. Agafię w „Ożenku" Gogola i Panią Ford w „Kumoszkach z Windsoru" Szekspira. Zaangażowała się następnie do Teatru Jaracza w Olsztynie. W ciągu trzech lat, grając czołowe role, stworzyła wiele interesujących postaci scenicznych: jak Hedda Gabler w dramacie Ibsena, Balladyna w tragedii Słowackiego, Giovanna w „Przygodzie florenckiej" Morstina, Diana w „Zielonym Gilu" Tirso de Moliny, Kasztelanka w „Don Juanie" Rittnera.

W Bydgoszczy — gdzie występowała tylko przez jeden sezon — zagrała z dużym temperamentem rolę Zuzanny w „Weselu Figara" Beaumarchais i Gwendolinę w „Beckecie" Anouilha.

W Szczecinie widzieliśmy ją w rolach komediowych jako Malwinę w „Dowodzie osobistym" Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej i Panią Beaurevers w „Idiotce" Acharda.

Opuściła Szczecin dla Teatru Bałtyckiego w Koszalinie, by po roku powrócić do naszego miasta. W Koszalinie zdobyła sobie uznanie prasy i publiczności występując w rolach: Gizeli w sztuce Gibsona „Dwoje na huśtawce", Perichole w „Karocy" Merimée'go i Ochotnickiej w „Klubie kawalerów" Bałuckiego. Występowała również w filmie „Matka Joanna od Aniołów".

Rzetelność warsztatowa i nowoczesna dyskrecja w traktowaniu postaci są dobrą wróżbą i na przyszłość dla tej utalentowanej aktorki o dużej skali możliwości artystycznych i oryginalnych warunkach zewnętrznych.

WŁADYSŁAW BLICHEWICZ

Należy do pokolenia aktorskiego, którego kadry najbardziej ucierpiały w czasie okupacji. Urodził się w Sulejowie, w województwie łódzkim, szkołę średnią ukończył w Warszawie.

Na scenę wstąpił w roku 1933 w warszawskim Teatrze Żołnierza na Pradze. W roku 1939 występował w wileńskim Teatrze Dramatycznym na Pohulance, później — w radzieckim Teatrze Młodego Widza.

Bezpośrednio po wyzwoleniu zabezpieczał teatry i zabytki kultury w Warszawie oraz występował w pierwszych spektaklach teatralnych. Za pionierską pracę w teatrach warszawskich otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi.

Po wojnie występował kolejno: w teatrach warszawskich, w Teatrze Marynarki Wojennej w Gdyni, w Państwowym Teatrze Polskim w Poznaniu pod dyrekcją W. Horzycy, w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy.

Do Szczecina przybył w roku 1952 r. Dziś, znany jako aktor charakterystyczny — karierę artystyczną rozpoczynał od roli Zbigniewa w „Mazepie" Słowackiego i roli Horacego w „Szkole żon" Moliera. W teatrach szczecińskich grał m. in.: Ojca Domingo w „Don Carlosie" Schillera, rolę Remba w „Damach i huzarach" Fredry, Szubina w „Za tych co na morzu" Ławreniewa, Męża w „Ich czworo" Zapolskiej, Birbanckiego w „Dożywociu" Fredry, Dyrektora w „Maturzystach" Skowrońskiego, Arcybiskupa w „Skowronku" Anouilha, Bartosa w „Pastoralce" L. Schillera, Profesora Wilkosza w sztuce Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka", Tibię w „Kaprysach Marianny" Musseta („znakomicie, po dell'artowsku potraktowana rola" — M. Misiorny), Dussela w „Pamiętniku Anny Frank" i wiele, wiele innych.

Mija właśnie trzydzieści lat od debiutu aktora, trzydzieści lat ofiarnej i rzetelnej pracy na scenie, trzydzieści lat gromadzenia bogatych doświadczeń artystycznych, aby pokazać człowieka w jego przemianach i rozwoju lub skarykaturować w krzywym zwierciadle humoru.

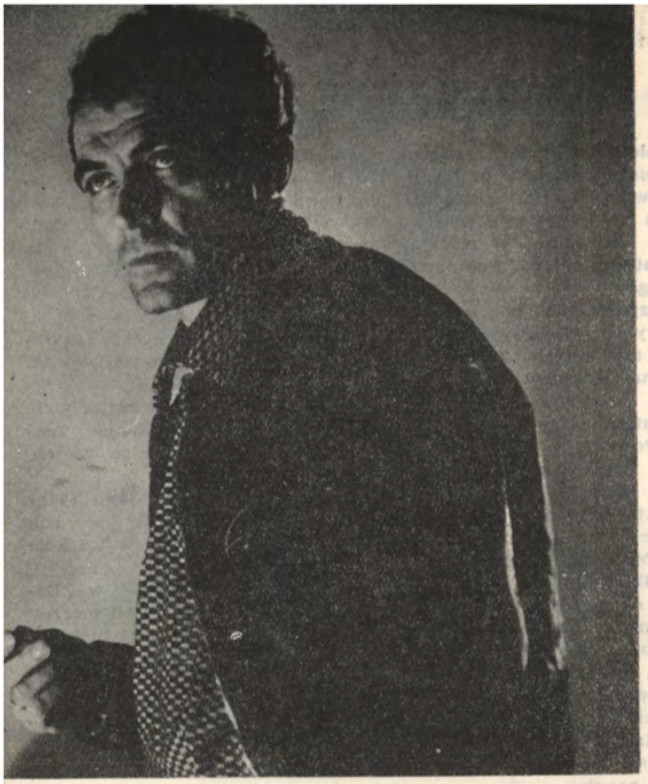

ROLAND GŁOWACKI

Urodził się w Ostrowcu Wlkp. i tam ukończył szkołę średnią. Po wyzwoleniu rozpoczął studia medyczne w Poznaniu, następnie przeniósł się do Łodzi. W roku 1950 porzucił ostatecznie medycynę, by wstąpić na estradę. W „Artosie" występował przez cztery lata. Następne trzy lata spędził w Teatrze Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. Kolejnymi etapami jego pracy artystycznej była Częstochowa (sezon 1957/58), „Teatr 7,15" w Łodzi, w którym występował do roku 1960, wreszcie Teatr im. St. Jaracza w Olsztynie.

Z wybitniejszych ról, które grał w ostatnich latach wymienić należy: Jana w „Żeglarzu" Szaniawskiego, Hrabiego Almavivę w „Cyruliku Sewilskim" Beaumarchais, Flicot w „Huzarach" Breala, Armanda w sztuce Maupassanta „Prawo męża", Daniela w „Łowcach głów" Regnier, Helmera w „Norze" Ibsena i Szambelna w „Nagim królu" Szwarca.

Roland Głowacki jest również znanym i cenionym aktorem filmowym. Dotychczas wystąpił w kilku czołowych rolach jako: Juliusz w „Prawdziwym końcu wielkiej wojny" Kawalerowicza, Morderca w „Pociągu" tegoż reżysera i Porucznik Roland w filmie Buczkowskiego „Orzeł", oraz w wielu innych.

Kierownik techniczny — Ludwik Piosicki

Kierownicy pracowni:

malarskiej	— Michał Tuszyński
krawieckiej	— Stanisław Kaczmarczyk Gertruda Madajczyk
perukarskiej	— Maksymilian Rajter
główny elektryk	— Kazimierz Krzanowski
stolarskiej	— Florian Wolny
ślusarskiej	— Michał Rubinowicz
tapicerskiej	— Stanisław Falkowski
szewskiej	— Kazimierz Rypiński
Światło	— Kazimierz Krzanowski
Brygadier sceny	— Andrzej Zołotucho

Wydawca — Państwowe Teatry Dramatyczne w Szczecinie

Za redakcję — Danuta Piotrowska

Zdjęcia: „Świat"

„Dziennik Hiszpański" — M. Kolcow

„Ernest Hemingway" — J. R. Krzyżanowski

Głos Szczeciński

ZE ZBIORÓW
Działu Dokumentacji ZG ZASP

Premiera dnia 20 grudnia 1963 r.

ERNEST HEMINGWAY

PIĄTA KOLUMNA

Sztuka w 3 aktach

Przekład — Bronisław Zieliński

Osoby:

FILIP RAWLINGS	ZBIGNIEW CYBULSKI / ROLAND GŁOWACKI
DOROTA BRIDGES	MARIA CHWALIBÓG
MAKS	JERZY WĄSOWICZ
ANTONIO	ZDZISŁAW KRAUZE
POKOJÓWKA PETRA	HALINA KOMAN-DOBROWOLSKA
ANITA	HALINA KAZIMIEROWSKA / HELENA KRAUZE
DYREKTOR HOTELU	WŁADYSŁAW BLICHEWICZ
ROBERT PRESTON	JANUSZ MARZEC
WILKINSON	ZYGMUNT TADEUSIAK
MONTER	LEOPOLD MATUSZCZAK
CYWIL	BOHDAN A. JANISZEWSKI
DZIEWCZYNA	* * *
I TOWARZYSZ	BOGDAN GIERSZANIN
II TOWARZYSZ	CZESŁAW ROŻNOWSKI
TOWARZYSZ Z AUTOMATEM	* * *
WARTOWNIK	* * *
ŻOŁNIERZ	ZBIGNIEW BOGDAŃSKI

REŻYSERIA — **ZBIGNIEW CYBULSKI**

SCENOGRAFIA — **ANDRZEJ JAGODZIŃSKI**
BOGDAN KRZYŻANOWSKI

Asystent reżysera — Janusz Marzec

Opracowanie muzyczne — TADEUSZ MARCINIAK

Sufler — Halina Swincow

Inspicjent — Stanisław Masłowski

a
PiP 6229

S. Z. Graf. 4935 23.11.63. 1500+25 W-2-1416

3372